



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 17 (415)

NIEDZIELA 23 KWIETNIA 1967

ROK IX

Miłość za miłość

Największym sprawdzianem miłości bliźniego jest i będzie nasza miłość lub przynajmniej nasza zdolność przebaczenia tym ludziom, którzy wobec nas zawinili. Często można postyszeć takie zdanie: ja jemu przebaczam, ale mu tego nie zapomnę. Jak to można pogodzić z żądaniem Chrystusowym, aby odpuścić bliźniemu z serc naszych, aby nie zbliżać się do ołtarza z darem, jeśli sobie przypomnimy, że nie jesteśmy w zupełnym porządku z naszymi braćmi — pozostanie tajemnicą ludzkiego serca i ludzkiej miłości własnej.

Przykład całkowitego przebaczenia tym, którzy wobec nas zawinili, dał Chrystus Pan w przypowieści o zgubionej owcy i o zaginionej drachmie. Powiedzenie Pana Jezusa, że „większa będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziećmiu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty” — jest dowodem całkowitego Bożego przebaczenia wobec grzeszników. A więc wobec tych, którzy Boga obrazili i wobec Boga zawinili.

Nie znaczy to wcale, jakoby Bóg na drugim miejscu stawał sprawiedliwych. — W przypowieści o synu marnotrawnym Chrystus pod postacią ojca tłumaczy wiernym, że „ty zawsze byłeś ze mną i wszystko moje twoim jest”. W przypowieści o robotnikach w winnicy tłumaczy tym, co od rana pracowali, że jest wobec nich wierny, że oddaje im umówioną zapłatę za dzienną pracę, ale z dobroci swej chce hojnie wynagrodzić i tych, którzy do pracy się spóźnili.

Wielka dobroć jest objawem wielkiej miłości. Często powtarzane zdanie: „radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech” świadczy o tym, że Bóg chce nagradzać, chce obdarzać, chce hojnie dawać, a nie karać. Takie usposobienie jest również objawem wielkiej miłości. „Bóg jest miłością” — poucza ludzi św. Jan Apostoł.

Za miłość Bożą ku nam winniśmy naszą miłość Bogu. I to jest pierwsza podstawa naszego obowiązku miłości Boga. Na tę podstawę powołuje się św. Jan, gdy pi-

szcze do wiernych: „W tym jest miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On nas pierwszy umiłował”.

Na podstawie zdrowego rozsądku, a także i dzięki Objawieniu, wiemy, że Bóg jest istotą najdoskonalszą. Wobec tego jest ideałem naszych cnót, jest normą naszej szlachetności. Ze względu na to, że jesteśmy stworzeni na „obraz i podobieństwo Boże”, jest także źródłem naszych cnót. Jeżeli tedy pragniemy i szukamy Dobra, Piękna, Prawdy — to powinniśmy ukochać Boga jako urzeczywistnienie tego wszystkiego.

Często narzekamy, że Bóg jest niesprawiedliwy, że Bóg nas nie kocha, że nas opuścił. Jakże wtedy mało albo wcale nie zastanawiamy się nad naszą ludzką naturą i naszą miłością własną. Wszystkie nasze niepowodzenia i spotykane trudności zwałamy tylko na drugich, nigdy nie chcemy widzieć naszych win, naszego niedbalstwa.

Podobnie ustosunkowujemy się i do Boga. Wśród różnych trudności, cierpień i niepowodzeń życiowych jakie nas spotykają, bardzo często, a może i najczęściej, tkwi u ich źródła nasza wina, a my jed-

nak uporczywie bronimy się przed takim aktem samooskarżenia się i zwałamy winę na Boga. Wskutek takiego postępowania zaślepiamy siebie do reszty i rozgoryczamy się do Boga. Tracimy bardzo wiele wówczas, bo wyracamy całe nasze życie duchowe.

Głębsze wejście do swego wnętrza, gruntowniejsze zbadanie przyczyn spotykanych cierpień, niepowodzeń i trudności pozwoliłoby dojrzeć ich źródło w naszym postępowaniu. To już byłoby doskonałą nauką dla nas na przyszłość, a jednocześnie byłoby rozumną podstawą do znoszenia tych trudności w duchu prawdziwej i rozumnej pokuty, należącej nam za nasze dostrzeżone winy.

W wypadku, gdybyśmy nie dojrżeli własnych win jako źródła spotykanych cierpień, niepowodzeń i trudności życiowych, to i wówczas pozostaje dla nas zasada, oparta na prawdziwej miłości Boga: „bądź wola Twoja”, gdyż od miłującego nas Boga żadna krzywda nam się stać nie może.

„Myśli wasze nie są moimi myślami”. My, ludzie z mułu i ziemi, Igniemy do ziemi, patrzymy na wszystko pod kątem

(Dokończenie na str. 2)

Szczęśliwie czuje się Ojciec św. Paweł VI — a uśmiech, który widzimy na zdjęciu najlepiej to wykazuje — kiedy znajdzie się daleko od wszelkiego przepychu, wśród robotniczego ludu uboższych przedmieść Rzymu.

W jednej z takich dzielnic, gdzie wybrał się ostatnio, otrzymał w podarunku od ludzi to miłe jagnię, które trzyma w swych dłoniach.





Stowo Boże

„Gdy przyjdzie Duch Prawdy...”

Apostołowie nazbyt przywiązali się do Chrystusa Pana w sposób ziemski i dlatego smucili się na myśl o Jego odejściu. — „Lepiej dla was, żebym odszedł” — pociesza ich Chrystus i wyjaśnia zarazem cel swego odejścia :

„Jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, pošlę Go do was”.

Ze słów tych wnioskujemy, że cała Trójca Przenajświętsza bierze udział w zbawieniu i uświęceniu człowieka. Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie, Jezus Chrystus dokonał dzieła odkupienia, a Duch Święty, pošlany przez Syna, umacnia i pomnaża owoce tego odkupienia.

„Gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”. Oto dalsze owoce,

wynikające z dokonania dzieła zbawienia. Świat zostanie przekonany o swoim grzechu, to jest o niesprawiedliwości popełnionej w stosunku do Chrystusa. Dzieje Kościoła Świętego są znakomitym dowodem niewinności Chrystusa i grzechu tych, którzy Go skazali na śmierć.

„O sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie”. Chrystus stoczywszy bój na ziemi, jako prawdziwy triumfator wchodzi do chwały swojej, prowadząc ze sobą zastęp dusz.

„I o sądzie, bo księżę tego świata już został osądzony”. Do przyścia Chrystusa i do chwili Jego śmierci zły duch roztaczał na ziemi wszechwładne panowanie. — Chrystus go pokonał, dając nam przez to przykład i zachętę, byśmy podobnie pokonywali wszelkie objawy zła. Raz złamana w Chrystusie potęga złego ducha, ma być

w dalszym ciągu łamana w duszach tych wszystkich, którzy podążają za Chrystusem.

„Wiele jeszcze mam wam powiedzieć, ale teraz znieść nie możecie”. Chrystus Pan postępował ze swymi Apostołami bardzo umiejętnie. Powoli, w miarę ich duchowego rozwoju przedstawiał im coraz to nowe prawdy o swoim królestwie. Nie zrażał się tym, że po trzyletnim słuchaniu Jego nauki mieli jeszcze tak niedoskonałe pojęcie o istocie Jego posłannictwa. Nie zraził się nawet wtedy, gdy mimo przyrzeczeń wierności wszyscy Go opuścili w chwilach Jego męki. Fakt zmartwychwstania pouczył Apostołów o właściwym celu przyścia Chrystusa na ziemię, ale przecież i wówczas nie byli jeszcze doskonale pouczeni o Nim. W miarę potrzeb ma to w przyszłości zdziałać Duch Prawdy, którego On im pošle i który będzie im towarzyszył, udzielając światła w wątpliwościach i mocy w trudzie.

Ten sam Duch Święty jest również naszym Pocieszycielem. Od momentu Chrztu świętego opiekuje się nami, oświeca nas i dodaje nam sił do zwalczania pokus. Czyż jednak wpływ Jego może być skuteczny, jeżeli my z Nim nie będziemy współpracować? Człowiek ma wolną wolę i im bardziej zostanie ona wprzęgnięta we wspólne dzieło Ducha Świętego i nasze, tym owocniejsza będzie skuteczność naszych wysiłków.

MIŁOŚĆ ZA MIŁOŚĆ

(Dokończenie ze str. 1)

tylko doczesności. Bóg zaś patrzy na wszystko przede wszystkim pod kątem potrzeb ducha i wieczności. W świetle podanych na początku rozważań o nieskończonej miłości Boga ku ludziom, musimy przyznać, że każda chwila naszego życia jest ubogostawiona obecnością Bożą przy nas, pamięcią Bożą o nas i Opatrznością.

Naszą właściwą postawą, płynącą z miłości ku Bogu, będzie usilne pragnienie poznania woli Bożej w każdej chwili naszego życia, niezależnie od tego, czy będzie ona radosna czy smutna. I dążenie do bezwzględnej jej wypełnienia.

Modlitwa nasza w takim usposobieniu nie będzie wyrazem żalu, wyrzutów i pretensji do Boga, będzie prośbą nie o zdjęcie z krzyża naszych ramion, lecz będzie błaganiem o pomoc Bożą w dźwiganie krzyża po Bożemu. Taka postawa nasza będzie dowodem prawdziwej naszej miłości ku Bogu i da nam dużo wewnętrznego pokoju w naszym codziennym życiu.

Ewangelia

NA 4 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

23 kwietnia

(według św. Jana 16, 5-14)



Onego czasu : Rzekł Jezus uczniom swoim : Idę do tego, który mnie pošłał, a nikt z was nie pyta mnie : „Dokąd idziesz ? ” Ale ponieważ to wam powiedziałem, smutek napelniał serca wasze. Jednakże mówię wam prawdę : Korzystniej jest dla was, abym odszedł. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was. On zaś przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu — bo nie wierzą we mnie. O sprawiedliwości zaś — bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie, wreszcie o sądzie — bo władca tego świata został już osądzony. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie. Gdy zaś On przyjdzie, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Albowiem nie będzie On mówił wam od siebie, ale powie to, co słyszy, oraz objawi wam rzeczy przyszłe. On mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi.

Postęp narodów (I)

„Postęp w rozwoju narodów bardzo silnie jest rozważany przez Kościół. W szczególności zaś rozwój tych narodów, które trują się nad wydośnianiem z głodu, nędzy, chorób i nieuctwa. Które pragną większego udziału w owocach cywilizacji i pełniejszego uznania ich wartości ludzkich. Które zdecydowanie dążą do pełni własnego rozwoju.

Tuż po zakończeniu drugiego Watykańskiego Soboru Ekumenicznego, odnowiona świadomość obowiązków wypływających z posłannictwa ewangelicznego, nakłada na Kościół obowiązek posługiwania ludziom i pomagania im, by mogli pojąć całe rozmiary tego trudnego problemu i przekali się o potrzebie solidarnej akcji, która nagli w tym zwrotnym a decydującym momencie dziejów ludzkości”.

Tymi słowy rozpoczyna się ostatnia encyklika Papieża, Pawła VI, nosząca datę Wielkanocy 1967 r.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że encyklika ta jest epokowym wydarzeniem nauczycielskiego posłannictwa Kościoła w stosunku do całego świata i wszystkich narodów, również niechrześcijańskich. Przez długie lata będzie ona źródłem wskazań i nauki. Będą się na nią powoływali: myśliciele, działacze społeczni i mężowie stanu. Całe narody, bez różnicy wyznań, rasy, cywilizacji i kultury, będą na nią spoglądały jak na gwiazdę przewodnią na drodze rozwoju i postępu człowieka.

Bo też encyklikę tę w najpełniejszym tego słowa znaczeniu możemy nazwać encykliką człowieka. Kiedy w zakończeniu wstępu Papież mówi, że do wszystkich kieruje „dzisiaj to solenne wezwanie do zgranej akcji nad rozwojem człowieka i nad solidarnym rozwojem całej ludzkości” — wtedy streszcza On encyklikę jako ten dokument, którego przedmiot stanowi pełnia rozwoju człowieka, każdego człowieka, każdego narodu, całej ludzkości.

Encyklika ta jest tak zwięzła w formie, a tak treściwa nabrzmiała, że często trzeba będzie wracać do tematów przez nią poruszanych, aby w części chociażby zapoznać się z nauką tego epokowego dokumentu.

We współczesnych warunkach bytowania

narodów poznanie tej nauki jest nie tylko konieczne. To absolutny nakaz chwili.

Każdy człowiek i każdy naród, jak najmocniej powinien sobie uświadomić jakie prawa są należne każdemu człowiekowi i każdemu narodowi w powszechnej rodzinie narodów. A równocześnie, jakie obowiązki ciążyą na tych, którzy w tej rodzinie narodów przewodzą poziomem życia ekonomicznego i kulturalnego, czy też potęgą władzy jaką sprawują.

Ubiegła niedziela 16 kwietnia, to data, która wejdzie do historii Polonii francuskiej. Wspaniała uroczystością poświęcenia — której przewodniczył ks. Bp Rubin i w której wzięły udział tysiące Polaków — ukoronowano pomnik Tysiąclecia Polonii francuskiej: Kościół Matki Boskiej Częstochowskiej w Lens.
Kościół zbudowany wysiłkiem polskich mózgów i polskich rąk. Kościół, który będzie świadczył o wierze naszego ludu, żyjącego na emigracji. O wierze, która zespoliła się w jedno z narodem polskim przed tysiącem lat.
Sprawozdanie z tej uroczystości zamieścimy w następnym numerze.

Ludzie w dobrobycie i dostatku żyjący, muszą sobie uświadomić nareszcie, że ci, którzy w nędzy żyją — to też są ludzie, że oni również mają prawo do wyzolenia się z kajdanów nędzy materialnej, kulturalnej i cywilizacyjnej. I że pod tym względem, mają prawo do naszej pomocy, a my — obowiązek.

Powszechna świadomość tych praw i obowiązków, winna wytworzyć prężną opinię publiczną, a nacisk tej opinii zmusić do działania tych, od których zależą losy ludzkości i jutrzejszego jej oblicza.

W roku 1881 encyklika Rerum Novarum Papieża Leona XIII przyczyniła się do oba-

lenia błędnych teorii liberalizmu społecznego, a równocześnie wskazała prawa należne robotnikom zarówno w ekonomii jak i w organizacji pracy.

Encyklika Pawła VI o postępie w rozwoju narodów, rozciąga naukę społeczną Kościoła na wszystkie dziedziny życia i na wszystkie narody świata. Przedmiotem encykliki są już nie tylko stosunki międzyklasowe w tonie jednego narodu, ale powszechna prawo człowieka do wznoszenia się na coraz wyższy poziom życia pod każdym względem. Owo prawo każdego człowieka do pełni rozwoju, jest również prawem społecznym, należnym każdemu narodowi świata bez wyjątku.

Miejsce dawnych klas społecznych, trawionych nędzą, zajęły dzisiaj całe narody. Na arenie świata widzimy jedne narody coraz bardziej opływające w dobrą materialną, ale niedorozwiniętą moralnie i dlatego nieczułe na to, że obok żyją inne narody, popadające w coraz skrajniejszą nędzę.

Przepaść między tymi dwoma kategoriami narodów coraz bardziej i do tego stopnia się powiększa, że zasypanie jej i wyrównanie poziomu na płaszczyźnie świata, przekracza fizyczne możliwości narodów biednych.

Dlatego praca nad wyrównaniem poziomów dobrobytu i cywilizacji jest przede wszystkim obowiązkiem narodów zamożnych, żyjących w dostatku.

Obowiązek ten nie jest jakimś mdłym obowiązkiem miłosierdzia, ale obowiązkiem sprawiedliwości. Zarówno jednostki, które żyją w dobrobycie, a nawet zbytku, jak i narody mające środki materialne na wyścig zbrojny czy na astronomiczne wydatki prestiżowe i wyścig w kosmosie — muszą pomóc narodom biednym, aby i one mogły się podnieść na poziom życia godzien człowieka.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 23 KWIETNIA

Czwarta po Wielkanocy

Św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika

PONIEDZIAŁEK 24 KWIETNIA

Św. Fidelisa z Sigmaringen, Męczennika

WTOREK 25 KWIETNIA

Św. Marka, Ewangelisty

Dni Krzyżosław

ŚRODA 26 KWIETNIA

Św. Kleta i Marcelina, Papieży i Męczenników

CZWARTEK 27 KWIETNIA

Św. Piotra Kanizjusza, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PIĄTEK 28 KWIETNIA

Św. Pawła od Krzyża, Wyznawcy

SOBOTA 29 KWIETNIA

Św. Piotra z Werony, Męczennika

Bekeja

NA 4 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(z listu św. Jakuba Apostoła 1, 17-21)

Najmilsi: Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca świateł, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności. Ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń.

Wiedźcie, bracia moi umiłowani: każdy człowiek winien być chętny do słuchania, powolny do mówienia, powolny do gniewu. Gniew bowiem męża nie wykonuje sprawiedliwości Bożej. Odrzućcie przeto wszystko, co nieczyste, oraz cały bezmiar zła, przyjmijcie w duchu łagodności zaszczeponie w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze.



Z E Ś W I A T A

MISJA KS. PRALATA CASAROLI ZAKOŃCZONA

Specjalny wysłannik Watykanu, ks. prałat Casaroli, powrócił na dobre do Rzymu. Powrót jego nastąpił jeszcze w czasie pobytu Edwarða Ochaba w stolicy Włoch. Zapewne liczone do ostatniej chwili, że dojdzie do wizyty Ochaba w Watykanie. Jak donosiliśmy w ostatnim numerze, wizyta ta na skutek dawno przeprowadzonej uchwały Komitetu Centralnego Partii, nie miała miejsca. Miała to być ze strony polskiej demonstracja przeciwko rzekomo proniemieckiej polityce Watykanu.

Tymczasem potwierdzają się wiadomości, że Watykan gotów jest zgodzić się na specjalny status biskupów administrujących diecezje na Ziemiach Zachodnich. Dotychczas byli oni sufraganami Prymasa Polski, który zarządzał diecezjami przyłączonymi do Polski. Obecnie biskupi ci mieliby otrzymać status administratorów apostolskich, zależnych bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej. Jest to normalnie wstępna faza przed udzieleniem nominacji na ordynariuszy. Pociągnięcie to oczywiście w dużej mierze ułatwi Watykanowi rozmowy z rządem warszawskim, z drugiej jednak strony pozbawia Prymasa Polski jurysdykcji nad diecezjami Ziemi Zachodnich. W każdym razie wspólny front episkopatu Polski z pewnością na tym nie ucierpi.

Po powrocie do Rzymu, ks. prałat Casaroli okazał się nader powściągliwy w swoich wypowiedziach. Ograniczył się do ogólnego stwierdzenia, że Stolica Apostolska będzie kontynuowała swoje wysiłki, celem znormalizowania stosunków między Watykanem i Polską. Przewidziany jest w przyszłości wyjazd ks. prałata Bonginiano do Polski. Ten bliski współpracownik ks. prałata Casaroli miałby utrzymać kontakty dołąd nawiązane i earl. rozbudować je w przyszłości.

PRZEMIANY W KURII RZYMSKIEJ

Ojciec św. przeprowadził cały szereg zmian na kluczowych pozycjach w Kurii Rzymskiej.

Prefektem św. Kongregacji Soboru, która ma czuwać nad wykonaniem uchwał soborowych, został zamianowany ks. kardynał Villot z Lyonu. Mgr Francesco Carpi no został mianowany prefektem Kongregacji Świętych Sakramentów. Prefekt tej Kongregacji, ks. kardynał Masella liczy 87 lat. Na miejsce wielkiego penitencjasa, ks. kardynała Cento, liczącego 84 lata, przy-

szedł ks. kardynał Ferreto, ekspert w dziedzinie archeologii i historii. Mgr Staffa, dotychczasowy sekretarz Kongregacji Seminariów, kierowanej przez ks. arcybiskupa Garrone, przejmując kierownictwo Sygnatury Apostolskiej.

Francuzi dumni są z nominacji ks. kardynała Villot. Po ks. arcybiskupie Garrone, jest to już drugi Francuz o poglądach bardzo nowoczesnych, który przejmując kierownicze stanowisko w rządach Kościołem.

Ostatnie zmiany w Kurii Rzymskiej, wymownie świadczą o zamiarach Pawła VI, odmłodzenia ścisłego sztabu swoich najbliższych współpracowników.

PIELGRZYMKA JUGOSŁOWIAN W RZYMIE

Paweł VI przyjął na audiencji 2.500 Słoweniów, którzy przybyli do Wiecznego Miasta pod kierownictwem ks. arcybiskupa Pogacnika z Lubliany.

Ojciec św. wyraził nadzieję, że będzie miał szczęście przyjąć dalszych pielgrzymów z Europy Wschodniej, którzy — jak dotąd — napotykają na duże trudności z przyjazdem do Rzymu.

Z POLSKI

ZMNIĘSZA SIĘ PRZYROST LUDNOŚCI W POLSCE

Liczba ludności Polski w końcu ub. roku wynosiła 31,8 miliona osób, w tym 15,4 miliona mężczyzn i 16,4 miliona kobiet. Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego podaje, że z końcem 1966 r. nastąpiło zmniejszenie liczby ludności miejskiej i wiejskiej.

Podobny komunikat ogłoszony w lutym ubiegłego roku informował, że w dniu 31 grudnia 1965 r. Polska liczyła 31,6 miliona mieszkańców. W ciągu więc 1966 r. nastąpił wzrost o 200,000 osób. Był on najniższy po wojnie. Najniższy także był przyrost naturalny ludności. Wyniósł on 9,4 osoby na 1.000 mieszkańców, wobec 10,0 w 1965 r. „Na zmniejszenie współczynnika przyrostu naturalnego ludności — stwierdza komunikat — wpłynął dalszy spadek urodzeń”.

Spadek ten notowany jest od 1958 roku. Niedługo bowiem po powrocie do władzy

Gomułki, komuniści rozpoczęli szeroką kampanię antypopulacyjną, zmierzającą do zmniejszenia „nadmiernej” — jak twierdzili — ilości urodzeń. Następnie wydali bardzo liberalną ustawę o przerywaniu ciąży. W myśl jej przepisów każdy lekarz w Polsce obowiązany jest przeprowadzić zabieg na żądanie kobiety.

Z ostatnich informacji „Życia Warszawy” dowiadujemy się, że w Polsce przeprowadza się obecnie około 300.000 takich zabiegów rocznie. Statystyka ta nie są objęte zabiegi przeprowadzane m.in. w prywatnych gabinetach lekarzy.

Miesięcznik warszawski „Biuletyn Statystyczny” podaje liczbę ludności pięciu największych miast polskich, stanowiących miejskie województwa. Według tych danych w dniu 30 września 1966 r. liczyły one: Warszawa — 1.264.900 mieszkańców, Kraków 527.800, Łódź — 747.300, Poznań — 441.700; Wrocław — 479.200 mieszkańców. Z 17 województw zwyczajnych, największą liczbę ludności posiada: katowickie — 3.547.300, warszawskie — 2.465.300, krakowskie — 2.140.600 i województwo poznańskie — 2.140.000. Po nich pierwsze miejsca zajmują: województwo wrocławskie, liczące 1.980.000 mieszkańców, lubelskie — 1.910.400, kieleckie — 1.905.200 mieszkań-

PIEWCA POLSKOŚCI WARMII I MAZUR

Zmarły w dniu 2 lutego w Olsztynie Michał Lengowski, wybitny działacz i poeta warmiński urodził się w roku 1873 w Stariej Kaletce, w pow. olsztyńskim.

Do szkoły nie uczęszczał, a języka polskiego uczył się ze starych gazet i kalendarzy polskich. W 17-tym roku życia wyemigrował do Westfalii, gdzie pracował jako górnik, biorąc jednocześnie udział w pracach polskich organizacji w Niemczech.

Tu powstały jego pierwsze wiersze satyryczne, ośmieszające germanizatorów i nawołujące do walki o zachowanie mowy polskiej, drukowane w miejscowej prasie polskiej.

W roku 1908 został usunięty z pracy za udział w zorganizowaniu Zjednoczenia Zawodowego Polskich Górników i Hutników w Westfalii. Powrócił więc na Warmię, kupił niewielką zagrodę w Zielonowie i rozpoczął żywą działalność w obronie polskości. Zakładał biblioteki polskie, zbierał pieśni ludowe, pisywał do gazet polskich liczne wiersze i artykuły polityczne.

Jako członek Rady Ludowej, Lengowski reprezentował Warmię w roku 1918 na sejmie dzielnicowym w Poznaniu. Działal w czasie plebiscytu.

Po plebiscycie był członkiem Komitetu Centralnego Związku Polaków w Prusach Wschodnich i sprawował patronat spraw robotniczych w tej organizacji.

Artur WERONSKI

K O B I E T A,

która chciała być

S Z P I E G I E M

Deszcz mżył od trzech dni. Ulice angielskiego miasteczka Winchester wydawały się wymarłe. Jedynie w parku wokół starego pałacyku dostrzec można było sylwetki żołnierzy na warcie z karabinami na ramionach.

Tego dnia, 17 grudnia 1940 roku, w pałacyku w mieście Winchester obradował sąd wojskowy okręgu Hampshire na specjalnej sesji wyjazdowej nad sprawą obywatelki angielskiej aresztowanej pod zarzutem szpiegostwa na rzecz hitlerowskich Niemiec. Sprawa była rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych. Oprócz przewidzianego składu sądu, w sali znajdowali się jeszcze pracownicy kontrwywiadu, obrońca i oskarżona.

Oskarżona niczemu nie zaprzecza, nie kłuczy i nie histeryzuje, nie szuka dróg ocalenia. Sprawa jest więc dla wszystkich prosta, a jej los przesądzony, mimo aktywności obrońców.

W końcu przysięgli uznają jej winę. Pierwszy to i jedyny w czasie II wojny światowej wyrok śmierci na kobietę-szpiega, jaki wymierzony został w Wielkiej Brytanii. Ten wyrok miał zakończyć sprawę oznaczoną przez kontrwywiad brytyjski kryptonimem „Wspaniała Róża”.



Na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej, do niewielkiego miasteczka Sandown, położonego na wyspie Wight, przybyła niemłoda kobieta. Wkrótce wyszła za mąż za emerytowanego strażaka O'Grady.

Według słów brytyjskiego dziennikarza Cookridge, autora „Tajemnie brytyjskiego wywiadu”, małżonkowie O'Grady żyli spokojnie, niczym się nie wyróżniając spośród otoczenia. Sasiedzi uważali ich za spokojnych i uczciwych ludzi.

Wkrótce po przystąpieniu Wielkiej Bry-

tanii do wojny z hitlerowskimi Niemcami, sytuacja w Sandown radykalnie się zmieniła. Dawniej wyspę Wight odwiedzali niezamożni turyści. Obecnie usadowili się tu żołnierze. Wszędzie wyrosły umocnienia obronne. Wyspa Wight była kluczowym punktem systemu obronnego w rejonie Portsmouth i południowego wybrzeża Anglii. Jej brzegi otoczono drutami kolczastymi a niektóre połacie zaminowano, gęsto wyrosły betonowe bunkry i umocnienia obrony artyleryjskiej.

Wojna wkradła się też w sielskie życie O'Gradych. Emerytowany strażak zgłosił się do ochotniczej służby obrony terytorialnej i wyjechał do Portsmouth. Jego czterdziestodwuletnia żona pozostała w domu i jak dawniej gospodarowała w małym sadzie, a od czasu do czasu odwiedzała męża.

Pewnego razu wartownik ochraniający obiekt wojskowy w pobliżu Sandown, dostrzegł z daleka kobietę, która przedostawała się pod kolczastymi drutami na plażę. Kobieta nie zareagowała na wezwanie wartownika do powrotu i przedostała się na teren chroniony, udając się w kierunku morza. Wartownik pokonał dość znaczną odległość od miejsca naruszenia przez nieznaną kobietę kolczastej zapory i podążył za nią po jej śladach odcisniętych w piasku. Jednak ślady urywały się na kamiennym podłożu. Żołnierz schylił się, bo dostrzegł

na ziemi małe błyszczące znaczki. Na znaczku była swastyka...

Natychmiast o tym wydarzeniu powiadomiony został kontrwywiad.

Ponieważ wyspa Wight stanowiła ważny punkt strategiczny, postanowiono przystąpić do energicznego przeciwdziałania. Zdwójono obserwację wybrzeży. W następnym tygodniu zidentyfikowano tajemniczą kobietę. Była nią Dorota Pamela O'Grady.

Zadziwiła wszystkich znajomych i sąsiadów nagłym zapalem do malarstwa. Oczywiście nie było w tym nic zdrożnego, gdyby nie to, że pani O'Grady wybierała za zwyczaj porę najmniej odpowiednią dla malarzy — wczesne ranki albo zmierzch, kiedy zwykle nikogo nie było w pobliżu. W miejscach jej pobytu znajdowano od czasu do czasu małe znaczki ze swastyką. Miejscowy konstabl, któremu kontrwywiad zlecił przeprowadzenie delikatnej rozmowy z panią O'Grady, zmuszony został do wysłuchania gwałtownej tyrady o zasługach Hitlera... Rozpoczęto śledzenie pani O'Grady. Kilkakrotnie agenci zdobywali papiery z odręcznie nanoszonymi szkicami umocnień obronnych, które gubiła pani O'Grady. Były to klasyczne dowody szpiegostwa.

Któregoś dnia o zmierzchu pani O'Grady wydoszła się przez okno ze swojego domku i zmiliła śledzącego agenta u wejścia do domostwa.

Tej nocy przecięty został kabel telefoniczny, który łączył wyspę Wight z Anglią. Gdyby Niemcy zaatakowali wtedy wyspę, to sytuacja obrońców byłaby katastrofalna. Nazajutrz „Wspaniała Róża” została osadzona w więzieniu.

Rewizja w domku O'Gradych przyniosła niespodziewane wyniki.

Pod pokrowcami przykrywającymi meble znaleziono dziesiątki rozmaitych planów umocnień obronnych i schematy dyslokacji części I-szej kanadyjskiej dywizji. To były niezbite dowody winy pani O'Grady.

W toku procesu „Wspaniała Róża” przyznała się do przekazywania zdobytych wiadomości i planów wysłannikom hitlerowskiego wywiadu, których Niemcy wysadzali z okrętów podwodnych.

O'Grady była niewielkim kołeczkiem w organizacji, której zadaniem było ułatwić lądowanie na wyspie hitlerowskim dywizjom i przekształcić ją w punkt wypadowy do dalszego natarcia.

(Dokończenie nastąpi)



Gdy mowa o Ameryce Południowej, to najwięcej wiemy o karnawale w Rio de Janeiro.

Tymczasem wśród Indian i potomków dawnych niewolników, przywiezionych z Afryki, żyjących w głębi tego kontynentu, wiele jest nędzy, której trzeba zaradzić.

Ludzie są tagy

NIE TYLKO LUDZIE MÓWIĄ BRZYD. KO. — Towarzystwo ochrony zwierząt w Valparaiso (Chile) wytoczyło proces sądowy pewnemu byłemu marynarzowi, a obecnie właścicielowi kawiarni. Proces o to, że jego papuga używa wulgarnych słów. Przyjaciela zwierząt są zdania, że uczenie ptaka brzydkich wyrażań równoznaczne jest z okrutnym traktowaniem go. Papugę skierowano na przeszkolenie.

NIEBOSZCZYK OKAZAŁ SIĘ ZŁOSLIWY. — Testament pewnego amerykańskiego miliardera napsuł sporo krwi spadkobiercom. W testamencie czytamy:

- 1) Mojej żonie przekazuję jej amanta i zapewnienie, że nie byłam tak głupi, jak jej się wydawało.
- 2) Synowi polecam zarabiać na utrzymanie. W ciągu 30 lat zdawało mu się, że to wyłączenie do mnie należało.
- 3) Kierowcy zapisuję swój samochód, który zdążył on już do reszty popsuć. Będzie mógł spokojnie dokończyć swego dzieła.
- 4) Resztę majątku zapisuję na cele dobroczynne.

ZMIANA KIERUNKU. — Policja w Chicago zatrzymała niejakiego Velmina Rio, który włamywał się do sklepów rybnych, otwierał sełki ostreg, ale niczego nie zabierał. Przed sądem Rio tak się usprawilił:

— Szukałem perł i nie znalazłem. Następny razem wybiorę się raczej do jublera.

SPÓR O MINISPÓDNICZKI. — Wielka dyskusja w Grecji na temat mini-spódniczek. Minister zdrowia i rektor uniwersytetu w Atenach, 66-letni Ioannis Chrysihos, zakazał swoim pracownikom noszenia minispódniczek, bo — jak stwierdził — przeszkadzają mężczyznom w pracy. Przeciwnego natomiast zdania jest minister przemysłu. Poparły go studentki, które zagroziły strajkiem, jeżeli władze zabronią im noszenia krótkich sukienek. Przewodniczący greckiego parlamentu 65-letni Pappaspyrou zapowiedział, że na ten temat odbędą się debata w izbie deputowanych.

— Mini-spódniczka mnie nie przeszkadza — oświadczył Pappaspyrou.

SZCZERE WYJASNIENIE. — „Kierownik gospody pierwszy nauczył mnie jak dolewać wody do wódki. Wahalam się, wstrzymywana swoją wrodzoną uczciwością. Wtedy mnie podszczypywał dodając animuszu” — pisze na swe usprawiedliwienie pewna kelnerka do redakcji dziennika krajowego.

Nasza zachęta zwraca się nie tylko do naszej ukochanej diecezji rzymskiej, której święci Apostołowie są niebieskimi patronami, ale i do Was wszystkich, którzy jesteście następcami Apostołów i pasterzami całego Kościoła Powszechnego.

Ze szczególną radością pragniemy wspomnieć, że Czcigodne Kościoły Wschodnie w swoich uroczystych obrzędach zwanych liturgiami, czczą owych dwu Apostołów jako koryfeuszów, a kult ich żywo utrzymują w chrześcijańskiej społeczności. W Kościołach lub społecznościach kościelnych odłączonych od tej Stolicy Apostolskiej na Zachodzie istnieje żywe pojęcie tak zwanej apostołowości, którą pragnęlibyśmy, by te uroczystości pamiątkowe udoskonaliły i ożywiły. Te apostołowości św. Pawła w ten sposób wyraził: „Zbudowani na fundamencie Apostołów”.

...W jaki sposób wspólnie uczymy rocznicę tych zdarzeń — Stolica Apostolska według swego zwyczaju, gdy pragnie nadać jakiejś ważnej uroczystości szczególne znaczenie i rozpowszechnić ją aż po najdalsze krańce Kościoła, udziela przy tym zazwyczaj jakiegoś daru duchowego, czego i my bnajmniej nie wzbraniamy się uczynić. Teraz jednak pragnęlibyśmy raczej o coś poprosić, niż na coś zezwolić. Mianowicie: prosić Was, Bracia i Synowie Najmilsi, wszystkich i każdego z osobna, byście rocznicę św. Apostołów Piotra i Pawła, którzy słowem i krwią dali świadectwo wierze Chrystusowej, uczlili w ten sposób, że odnowicie prawdziwie i szczerze wyznanie wiary, którą Kościół, przez nich założony i oświecony, od nich z pobożnością otrzymał i autorytatywnie wykłada.

To zaś wyznanie wiary, które składamy Bogu, w obecności błogosławionych Apostołów, ma być indywidualne i zbiorowe, wolne i świadome, wewnętrzne i zewnętrzne, pokorne i chętne. Pragniemy ponadto, by takie wyznanie wiary pochodziło z głębi serca poszczególnego człowieka i stawało się jednym i pełnym miłości w całym Kościele. W jaki sposób bowiem radośniej okażemy cześć, pamięć i zjednoczenie z Piotrem i Pawłem, jeśli nie przez wyznanie wiary, którą od nich w dziedzictwie otrzymaliśmy?

Wiecie dobrze, że sam Ojciec Niebieski objawił Piotrowi, kim był Jezus, mianowicie: Chrystusem, Synem Boga Żywego. Mistrzem i Zbawicielem, z którego spływa na nas Łaska i Prawda, nasze zbawienie i duch wiary. Wiecie, że Kościół święty zbudowany jest na wierze Piotra. Wiecie, że po przemówieniu Chrystusa w Kafarnaum wiele go opuściło, a Piotr w imieniu grona Apostołów wyznał wiarę w Chrystusa jako Syna Bożego. Wiecie, że Chrystus w modlitwie swojej obiecał, że sprawi, iż wiara Piotra nigdy nie ustanie i jemu — chociaż podległemu ludzkim niedoskonałościom — powierzył zadanie umacniania braci w wierze. Wiecie wresz-

Ku czci Apostołów św.

Jak o tym pisaliśmy, Papież Paweł VI wydał specjalny list z okazji uroczystości 150-lecia śmierci Apostołów Piotra i Pawła.

Poniżej podajemy obszernie fragmenty z tego listu.

Wiecie, że Kościół żywy narodził się z chwilą wyznania wiary, które Piotr uczynił w dniu Zielonych Świąt, gdy Duch Święty zstąpił na Apostołów.

ROZMYŚLANIA

Normalne, ludzkie życie pochłania nas całkowicie. Spieszmy się nieustannie. Ciągle na coś brakuje nam czasu.

★

Nieustanna pogoń za uciekającym czasem powoduje, że zapominamy o kontaktach z przyjaciółmi. Zapominamy, względnie nie mamy czasu, na odwiedzinach starej ciotki. Nie mamy czasu na przeczytanie dobrej, ale nie związanej z naszymi zawodowymi potrzebami książki. Nie mam czasu. Nie zdążyłem. Zrobię to później. Oto powiedzonka nagminnie występujące w naszych rozmowach.

★

Mówimy o sobie: jestem wierzący, jestem chrześcijaninem. Ale w pośpiechu dnia codziennego często zapominamy nawet przeznaczyć się. Na poranną modlitwę bardzo rzadko staje czasu, a przy wieczornym pacierzu jesteśmy tak zaabsorbowani przeżyciami całego dnia, że usta nieraz odmawiają słowa modlitwy, ale myśl błądzi po zupełnie innych tematach.

★

Jestem taki zapracowany, że z utęsknieniem czekam na niedzielę — mówi wiele osób. No, nareszcie niedziela! — woła ktoś inny — nareszcie wyśpię się przyzwicie. W niedzielę wreszcie będę miała czas na zrobienie prania i porządków domowych — mówi kobieta po powrocie z pracy do domu na widok niesprzątniętego mieszkania i stosu brudnych rzeczy.

★

Na niedzielę odkładamy wszystkie czynności, które nie mieszczą się nam w ściśle wypełnionym zajęciami zawodowymi dniu pracy. Odkładamy na niedzielę i gdy ta nadchodzi, jakże często zapominamy o istotnym sensie tego dnia.

★

Przychodzi niedziela. Świętecznie ubrani, godni, idziemy do kościoła. Ale jednocześnie w naszej głowie kottują się wciąż nie święteczne myśli. Myślimy o pracach, które nas czekają. Rozglądamy się również wokół siebie i...

św. Piotra i Pawła

... VI skierował do wszystkich biskupów św. 1900-lecia męczeńskiej śmierci św.św. Ap. ... agmenty tego listu.

Czyż istnieje więc inne dobrodziejstwo tak dla nas pożyteczne, którego byśmy od Piotra mogli oczekiwać, lub tak godny wyraz hołdu, jaki moglibyśmy Mu ofiaro-

W NIEDZIELNE

... dlaczego ta stara kwoka ubrała się w ten zielony kapeluszek — myślimy o stojącej przed nami sąsiadce. — Dlaczego ten smarkacz nie otrzyże sobie włosów, dlaczego ta dziewczyna tak się puszy z tego swego nowego płaszczka? Dlaczego i dlaczego, dziesiątki takich „dlaczego” przebiega z kosmiczną szybkością przez nasze głowy. Zamiast modlić się gonimy myślą po wszystkich możliwych i niemożliwych tematach.



Gdy idziemy do kogoś z wizytą — rozmawiamy i myślimy o sprawach naszych znajomych, staramy się nadać za tokiem myśli naszych gospodarzy. Jesteśmy uprzejmi i pełni życzliwości dla nich. Ale gdy idziemy „z wizytą” do Boga, do Jego świątyni, tak trudno nam jest skupić się. Tak trudno jest nam myśleć o Tym, dla Którego przyszliśmy.



Przez wiele lat możemy chodzić do kościoła. Przez wiele lat możemy starać się być w zgodzie z zasadami, które od chwili chrztu powinny być naszymi zasadami. Przez wiele lat jednak przechodzimy jakby obok Boga. Nie uświadamiamy sobie Jego wszechobecności. Nie żyjemy Nim i dla Niego na co dzień.



Pewnego jednak razu ktoś coś powie. Może to być rozmowa zupełnie obcych ludzi, której fragment doleci naszych uszu. Albo trafi nam do ręki książka, którą otworzymy i niespodziewanie wyczytamy odpowiedź na dręczące nas pytanie. Pewnego dnia przez zamknięte drzwi naszej duszy — przejdzie Chrystus. I zostanie z nami. Od tej chwili zaczynamy rozumieć istotę Ewangelii. Zaczynamy przeżywać misterium Eucharystii. Zaczynamy żyć Chrystusem. I to jest najwspanialsza chwila w Twoim życiu. Chwila, która nie wiadomo kiedy przyjdzie, ale przychodzi do każdego z nas. Tylko nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Tylko czasami zdarza się, że przegapimy ją.

(x)

wać, jak akt wiary, od którego pochodzi całe nasze życie duchowe — i postanowienie przez Niego zalecone, byśmy byli mocni w wierze?

Rozumiecie także, jak dzielnym wyznawcą wiary był św. Paweł. Wszak Jemu zawdzięcza Kościół ową główną zasadę nauki katolickiej, głoszącą, że wiara jest początkiem usprawiedliwienia naszego, to znaczy naszego zbawienia i naszego nadprzyrodzonego obcowania z Bogiem; zrozumienie teologiczne tajemnicy chrześcijaństwa, pierwsze wyjaśnienie aktu wiary, wreszcie objaśnienie stosunków, jakie zachodzą między jedyną i pewną wiarą, a stała całością Kościoła, Kościoła wspólnotowego i hierarchicznego.

Czemuż więc nie mielibyśmy Go uważać jako odwiecznego Nauczyciela wiary? Czemuż byśmy nie mieli u Niego upraszać owego wielkiego i upragnionego daru, by wszyscy chrześcijanie odnowili ową jedyną, pierwotną wiarę, jedyną nadzieję, jedyną miłość jednego Ciała Mistycznego Chrystusa? Czemuż byśmy nie mieli złożyć u grobu tego Apostoła Męczennika naszego hołdu, to jest postanowienia, by z odwagą apostołską i misyjnym zapałem, wyznawać tę wiarę, której On nauczał Kościół i świat, a jej imię przekazał słowem, piśmem, przykładem i przelaną krwią.

Dlatego świąta nam nadzieja, że uroczyste obchody pamiętki męczeństwa św.św. Apostołów Piotra i Pawła zachęcą cały Kościół do gorliwego odnowienia wyznania wiary. Miło nam w tym dopatrzeć się pomyslniej okazji, ofiarowanej przez Opatrzność Ludowi Bożemu, by osiągnął pełną i właściwą świadomość swej wiary; by tę wiarę ożywił, odnowił, potwierdził i wyznał.

Otóż teraz, gdy od zakończenia Soboru minął już pewien okres czasu — szczęśliwie nadchodzą tego rodzaju uroczystości ku czci Apostołów, dla utwierdzenia studiów w dziedzinie nauk podanych przez Sobór Powszechny, dla podtrzymania wysiłku tych katolików, którzy poszukują nowych form wyrażenia prawd wiary, lecz w pełni zgodnych z depozytem nauki Kościoła pod względem tożsamości ducha, ducha myśli. Te uroczystości dają prawdziwą okazję wszystkim wiernym Świętego Kościoła, by Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, Temu, który jest Pośrednikiem naszej wiary i jej dopełnieniem, odpowiedzieli owym słowem, pełnym pokory i wielkości: wierzę! — credo! To znaczy, by Jego Słowu, Jego Osobie i Jego zbawczej Nowinie dali pełne przeświadczenie rozumem i wolą. Ponadto te uroczystości dają okazję, by tych największych Świadców Chrystusowych: Piotra i Pawła należycie uczcić, odnawiając mianowicie chrześcijańskie postanowienie by szczerze i czynnie wyznać naszą wiarę, która jest Ich wiarą, a także modlić się i dokładając starań, by pojednać wszystkich chrześcijan w tejże samej wierze”.

Migawki emigracyjne

NIKOGO TO JUŻ NIE DZIWI. — W czasie wakacji wielkanocnych przebywał w La Ferté-sous-Jouarre dwu uczniów z liceum polskiego w Les Ageux. Urodzeni w Argentynie, posiadają obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, stałym ich miejscem zamieszkania jest Kanada, studiują we Francji i noszą polskie nazwisko Wybranowskich.

KLAMSTWO. — Kolportowane we Francji komunistyczne pismo tygodniowe, wydawane w języku polskim (drukują się w Warszawie) w numerze z 9 kwietnia, pisząc o ukłonach pisma „Związkowiec” z Kanady pod adresem komunistycznych władców Polski, pisze, że czasopismo to jest „wydawane przy udziale sąkonu Braci Oblatów”. Jest to wierutne kłamstwo, bo Oblaci wydawali przez ponad 40 lat w Kanadzie „Gazetę Polską”, która przed kilku laty dokonała fuzji z „Głosem Polskim”. Ten ostatni, jako organ Kongresu Polonii Kanadyjskiej stoi na stanowisku niepodległościowym i odżegnuje się od wszelkiej współpracy z reżimem.

WYSTAWA NASZEGO CZYTELNIA W CHICAGO. — Znany na terenie Paryża i ceniony artysta-malarz, Roman Łoza, od 1960 r. przebywał w Stanach Zjednoczonych. W czasie od 7 stycznia do 4 lutego odbyła się nadzwyczaj udana wystawa jego prac w Chicago. Wśród nich figurowało wiele obrazów z czasu pobytu Romana Łozy we Francji.

Artysta jest wiernym czytelnikiem „Głosu Katolickiego”, którego redaktorzy zachowują jak najmiłsze wspomnienia o sympatycznym malarzu. W przeddzień wyjazdu zostawił im cenną pamiątkę w postaci jednego ze swoich religijnych obrazów.

POLSKI UTWÓR MUZYCZNY NA CZĘŚĆ KENNEDY-EGO. — Wdowa po zamordowanym prezydencie Stanów Zjednoczonych, Jacqueline Kennedy, zwróciła się do znanego kompozytora polskiego, Krzysztofa Pendereckiego o skomponowanie utworu dla uczczenia pamięci prezydenta Kennedy'ego. Utwór ma być wykonany w Nowym Jorku w piątą rocznicę zamordowania prezydenta.

Penderecki jest autorem „Pasji” zatytułowanej: „Męka i Śmierć Pana Naszego Jezusa Chrystusa według św. Łukasza” oraz „Oratorium Oświęcimskiego”, które zostało wykonane w Oświęcimiu w czasie odsłonięcia pomnika ku czci ofiar zamordowanych przez barbarzyńców hitlerowskich.

OMEGA

Juliusz Słowacki

Juliusz Słowacki poczuł się bliskim zgonu.

Zamierało życie, o którym on sam pisywał w listach do matki „Wyszędłem był na szeroki gościeńiec i ten mnie odprowadził daleko nie wiedzącego, gdzie idę, a teraz wędruję przy blasku słońca umarłych. Niech mi twoje błogostawieństwo towarzyszy!” „Jak też mnie Bóg wysłuchał. Ja Go zawsze prosiłem, aby mi dał poetyczne życie. To też On teraz wszystko tak klei, żeby serce moje napelniał najpoetyczniejszymi marzeniami. Prowadzi mnie po błękitnych morzach, nad brzegami wód spokojnych i na góry chmurami pokryte i na szczyty piramid”... — O, wiele ja miałem cudownych chwil w życiu! Na co więc ta gorączka, z jaką czasem piszę o stanie mej duszy? Gwiazda, co mi świeci, piękniejsza jest od wielu innych”... (Florenceja 1837 roku).

Na zaraniu wiosny 1849 roku, dnia 3 kwietnia, Juliusz Słowacki już nie żył.

„Przyjechałszy przed dwoma tygodniami do Paryża — pisze w swych pamiętnikach ks. arcbp Feliński — znalazłem Juliusza nadzwyczaj zmienionego. Przyjął mnie tymi słowy: „Dobrze, żeś przyjechał, nie będę tak samotny w ostatnich chwilach, bo już się wszystko kończy. Pan Bóg mnie wyzwa do Siebie”.

Sądziłem, że to jeden z ataków, jakie miewał dawniej, i że wiosna ulgę przyniesie. On też mało mówił o swoim zdrowiu i chociaż po nocach nie spał i często cierpiał mocno, w dzień jednak był rzeźwy i czynny, jak dawniej.

Pierwszego kwietnia 1849 r., kiedym przszedł do niego, powiedział, że w nocy tak mu źle było, iż dnia nie spodziewał się dożyć. Zarazem prosił, abym sprowadził księdza.

3 kwietnia, we wtorek 1849 roku, uprzedziłem kapłana i przyszedłem do Juliusza zapytać się, kiedy chce się spowiadać i dowiedziałem się, że bardzo źle noc przepezdził, a chociaż z rana wstał i chodził, tak go to zmęczyło, że około dziesiątej zemdlął i zdawało się, że już skończył życie. Zastanem go leżącego na łóżku, ale już zupełnie przytomnego. Na nowo zapytał o księdza i chciał, abym go natychmiast wezwał, co też nastąpiło w pół godziny później. Tenże, pomówiwszy trochę z chorym, poszedł do kościoła po Najśw. Sakrament.

Tymczasem Juliusz widząc nas rozrzewnianych, powiedział głosem przerywanym, ale wyraźnym i spokojnym, te kilka wyrazów, które głęboko w pamięci zachowałem: „Powiedz mojej matce, że nic do niej nie pisałem, bo tych rzeczy pisać nie można, ale szczęśliwy jestem, że dziś umieram”.

Po chwili milczenia wznosił oczy w górę i głosem jeszcze uroczystszym mówił dalej: „Wiara w nieśmiertelność ducha i sprawiedliwość Bożą jest nowym darem

Stwórcy nam udzielonym. Ta tylko wiara pozwala spokojnie śmierć przyjąć. Dotąd przypuszczałem, że Bóg jest sprawiedliwy, ale nie pojmując Jego sprawiedliwości przypuszczałem istnienie mnóstwa sztucznych kółek, za pomocą których Bóg wynagradza kiedyś niesprawiedliwość i cierpienie tego świata. Ale dziś ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy...” — Wielokrotnie powtarzał: „Najwyższą ziemską miłością kochałem matkę moją — czymże jednak jest to ukochanie wobec miłości Chrystusa”.

Za chwilę powrócił kapłan i kiedy po spowiedzi podawał mu Przenajświętszy Sakrament, Juliusz wstał o własnej mocy i ukląkł na łóżku, potem przyjął Ostatnie Namaszczenie z zupełną przytomnością.

Po Sakramentach opuściła go gorączka,

oczy się rozjaśniły, a na pogodnej twarzy uśmiech się ukazał tak łagodny i ujmujący, że nie można było oderwać wzroku od tego oblicza, cudownie pięknego świętym zachwytem. Po chwili skupienia wyciągnął ręce do przyjaciół i z łagodnym uśmiechem powiedział „Niech będą dzięki Stwórcy, że pozwolił mi przed zgonem przyjąć Sakramenta św. Myślałem często o tym, czy tej łaski dostąpię...”

Potem zamilkł, ale często spoglądał na zegar, jakby chciał wiedzieć, o której godzinie do wieczności się przeniesie.

Zbliżała się ostatnia chwila. Przed samym zgonem wyciągnął do nas ręce i zrobił gest, iż chce wstać, lecz zaledwieśmy go podnieśli, obfity pot zaczął prawie lać się z jego twarzy i całe ciało mocno drżeć poczęło. Oddech był coraz cięższy, trudniejszy i powoli ustał całkiem, a serce bić przestało.

Wszystko się skończyło. Już nie żył.

Oddał Bogu duszę swą z ufnością, z jaką by się nie powierzył w ręce rodzonej matki. Oddał ją spokojnie i z godnością, jak nieśmiertelnemu duchowi przystało.

Czy doczekamy?

Penicylina, radar, rozbitcie atomu, maszyny matematyczne, sputniki, lasery — to dopiero początek. Wielki skok techniki trwa. Ktoś porównał go ze skokiem lekkoatlety, stwierdził, że główna faza lotu jeszcze się nie zaczęła, że ludzkość znajduje się obecnie „tuż za deską służącą do odbicia”. Ale gdzie wyładujemy?

Nie brak naukowych rozpraw, nie brak zwykłych spekulacji. Optymizm każe wierzyć, że ludzkość potrafi wykorzystać współczesną wiedzę w najlepszy sposób. Optymiści wierzą więc, że do roku dwutysięcznego służić już będą ludzkości:

Szpitala w Kosmosie. — Pacjent, uwolniony od przyciążania ziemskiego, znajduje się w całkowicie odmiennych niż na Ziemi warunkach. Uczeń wiele obiecuje sobie po tej nowej terapii, sądzi, że szczególnie łatwo leczycy będą mogli choroby serca i układu trawienia.

Ogrody-planety. — Obok satelitów telekomunikacyjnych, meteorologicznych, ostrzegawczych — umieszczone zostaną na wysokościach rzędu 200-300 km. nad Ziemią wielkie ogrody, w których rosnąć będą nie spotykane na naszym globie olbrzymie kłosa zbóż, jabłka, jarzyny, truskawki. Operujące przez 24 godziny na dobę, słońce zrewolucjonizuje vegetację roślin.

Nowe instrumenty medyczne. — Skalpel chirurga straci na znaczeniu: wiele chorób potrafimy leczyć innymi sposobami. Kamienie żółciowe na przykład rozbijane będą wewnątrz ciała promieniami krótkofalowymi na drobny proszek, który normalną już drogą wydalony zostanie z organizmu, wiele innych schorzeń, wymagających dziś interwencji chirurga, leczycy będzie można nowymi specyfikami farmace-

utycznymi, nowymi metodami: laser nie jest ostatnim słowem.

Ryby bez ości. — Aby uporać się z wiggilijnym karpem, trzeba dziś z niego usunąć plus minus 160 ości. Ale już w Instytucie Max-Plancka pod Hamburgiem wyhodowano karpia o 60 zaledwie ościach. Czyżby w ogóle ryby bez ości?

Kolorowe autostrady — czerwone, zielone, żółte, — zastąpią dzisiejszy czarny asfalt, jako bardziej bezpieczne. Szosy wolne będą od śniegu, lodu, wody, gdyż zainstaluje się pod nimi ogrzewanie.

Ubrania ze stali, która zastąpi lub uzupełni dzisiejsze włókna sztuczne. Spodnie męskie, utkane z mikroskopijnych stalowych włókien, będą nie do zdarcia, nie będą oczywiście także rdzewieć, ani brudzić się, ani tracić kantów.

Sztuczne zamrażanie. — Amerykański psycholog James Bedford — który, będąc nieuleczalnie chorym na raka, kazał zamrozić się i który ma nadzieję zmartwychwstać, odży tylko wynaleziony zostanie skuteczny lek na tę chorobę — ma już nastawców. Są to dopiero pierwsze eksperymenty; ich niepowodzenie z pewnością nie zniechęci uczonych. Wielu z nich wierzy, że lodówka przedłuży ludzkie życie.

Kopalnie bez górników. — Węgiel wydobywać można tradycyjnym sposobem, można go jednak spalać już pod ziemią, a na powierzchni magazynować uzyskane w ten sposób: gaz, benzynę, oleje smar. Krajobraz wież wiertniczych zastąpią więc będzie w przyszłości krajobrazem laboratoriów i zbiorników, wszystko to ponoć do roku dwutysięcznego. Może tak może nie — pofantazjować wolno...

POLSKA

(w myślach młodej Polki)

Tak jest przyjemnie... tak jest czasem miło,
posłuchać naszych pieśni, rozmoworu...
zapomnieć troski dnia, co z wieczną siłą
biją taranem każdego wieczoru.

Bo polska mowa umie troski koić,
uśmierzać bóle, rany duszy koić
i miraż słodkiej nadziei wykreślić.
Ale ta mowa umie również palić
do szpiku kości z bliska i z oddali,
jakby ja z piekła wymyślił biesi...
Ale ta mowa ma jadów i zniechęca
tyle przerwanych faz doskonałości,
że można słodką piosenkę zaśpiewać
i zabić serce, co śni o miłości.

Kiedy wśród morza obcego żywiołu
słyszysz głos polski, wtenczas mi się zdaje,
że głos ten łączy mnie z Polską pospół,
która mych ojców jest ojezycznym krajem.
Słucham, rozumiem lecz odczuć nie mogę
ja tej tkliwości i tego wzruszenia,
co mych rodziców dusze rozpromienia,
kiedy odnajdą swego życia drogę.
Dla mnie ta tkliwość jest całkiem nieznaną,
bo ja wyrosłam wpaśród obcych ludzi,
gdzie życie płynie jak rzeka wezbrana,
gdzie cudza rozpacz litości nie budzi;
gdzie wszystko żyje życiem doskonałym:
w szczęściu, radości, w pracy, w dobrobycie.
Gdzie każdy człowiek czy duży czy mały
korzysta z życia, bo wie co jest życie.
Świat mnie otacza wytrawny i gładki,
pełen powabu, szybkości i mocy,
wabi beztróską nutą w dzień i w noc,
upaja nurtem rozkośnym i wartkim,
że na tej fali płynę odurzona,
jak żdźbło rzucone pod wiatr podmuchem,
i codzień rodzę się i codzień konam,
i raz człowiekiem jestem i raz duchem.

Jednak w tym nurcie spienionych żywiołów
kiedy mnie fala gdzieś na brzeg wyrzuci,
zaczynam myśleć i szukać pospół
tej nici wspomnień, co cieszy i smuci.
Kraj moich ojców... daleki, nieznanym,
o którym jeno słyszałam peany,
że powstał w chwale i że ginął w chwale
w potopie wojen i bratnich rozwał.
I kocham kraj ten... kocham jego dzieje,
kocham tych ludzi co ze znakiem śmierci
rodzą się w trudzie nad wulkanem lejmem
i choć im robak zguby w sercu wierci,
budują dom swój ochotczo, gromadnie,
z wiarą, ufnością, której nikt nie zmierzy,
choć wiać wiadomo, że piorun uderzy
i cała praca znów w proch się rozpadnie.
Kocham! Ach, kochać nigdy nie przestanę,
kraju mych ojców i kraju legendy.
Gdziekolwiek pójdę, gdziekolwiek zostanę,
zew krwi mnie będzie zawsze budził wstędy
i przypominał mi będzie po wieki,
jaki mi drogi jest ten kraj daleki.
Ja wiem, że Polka i Polkę zostanę
po wszystkie sily, po dni mych żywota...
Bo kto raz wyszedł spod strzechy słomianej,
dla tego sława i złudny blask złota
nie czyni więcej jak przeblyskiem chwili,
sa laskotliwym przelotem motyli.
Lubię ja myśleć o tej polskiej ziemi,
słuchać piosenek i wspomnień mych bliskich,
lubię, szczególnie tu między obcymi,
robić po polsku w notesie zapiski,
których nikt prócz mnie zrozumieć nie zdola.
Polska mnie wola i ja Polskę wolałam.

Julian MAJCHERCZYK

Z życia emigracji

Odezwa Kongresu Polonii Francuskiej na Święto 3-go Maja

Rodacy!

W miesiącu maju, jak co roku, Polonia Francuska obchodzić będzie uroczystości rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Mija już 176 lat od jej uchwalenia, a my ciągle z pietyzmem tę rocznicę obchodzimy. Mimo woli rzuca nam się pytanie: dlaczego?

Przecież dziś są o wiele lepsze, ważniejsze, demokratyczniejsze konstytucje. Przyszły nowsze formy rządów, nowe ustroje. Przecież nie znamy w historii czasów, które byłyby czystym powtórzeniem się wypadków. Tak, to jest wszystko słuszne, ale w tej Konstytucji 3. Maja było coś, co jest i będzie zawsze żywe i aktualne.

OSRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Księży Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 21 czerwca do 3 września.

Zgłaszać się mogą:

- 1) Rodziny polsko-katolickie;
- 2) organizacje w celu urzędzenia kursów;
- 3) Młodzież KSMP (druhowie: lipiec, drużny: sierpień);
- 4) Młodzież nie należąca do KSMP za okazaniem referencji miejscowego Księdza;
- 5) Przyjmujemy również wycieczki na czas zgłoszone.

Oplata:

- 1) Osoby dorosłe placą dziennie: 13 F.
- 2) Młodzież należąca do KSMP: 11 F.
- 3) Inna młodzież do 21 lat: 12 F.
- 3) Dzieci, zależnie od wieku:
 - Od 12 do 16 lat: 10 F.
 - Od 6 do 12 lat: 8 F.
 - Od 2 do 6 lat: 6 F.
 - Do 2 lat: 2 F.

Rodziny albo grupy osób pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonych (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety itd.), dopłacą dziennie 5 F. od pokoju.

Co należy zabrać ze sobą:

- 1) Po dwa koce lub koldrę na osobę (koniecznie);
- 2) Prześcieradła (koniecznie) i poduszeczkę;
- 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

Dojazd:

Końcowa stacja kolejowa nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wysiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów: rue Baillarquet.

Charakter ośrodka „Stella-Maris”:

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekrepujący, lecz równocześnie kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia:

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy:

Do dnia 22 czerwca: — Mr l'Abbé J. PAKUŁA
31, rue de Verdun, 62 — Calonne-Ricouart.

Po dniu 22 czerwca: — Mr l'Abbé Directeur,
Colonie Familiale „Stella-Maris” 62 — Stella-Plage par Cucq.

Bo nikt nie może zaprzeczyć, że twórcy tej konstytucji, poprzez zawarte w niej uchwały chcieli wyjść z sytuacji w jakiej się Polska wtedy znajdowała, a która była nie do zniesienia, ubliżająca jej wielkości i godności. To było nie tylko rozpoznanie wszystkich wad narodowych, ale i ich leczenie. Wyciągnięcie na światło dzienne, po to, aby dłużej nie były tolerowane. Znaleźli się ludzie światli i mądrzy, którzy wolałi: trzeba żyć, żyć w końcu życiem godnym człowieka w swoim własnym państwie. Sejm to zaaprobował i określił swoje stanowisko w tych, mądrych na owe czasy ustawach Konstytucji 3 Maja 1791 roku.

Od tego właśnie momentu uchwalenia Konstytucji 3 Maja, rozpoczął się ten marsz naprzód, który się jeszcze nie skończył.

Rozejrzyjmy się wokół nas i zastanówmy się na chwilę: czy nie istnieje dziś jeszcze egoizm indywidualny, kolektywny, partyjny, państwowy, obywatelski jak go nazwiemy, który nie pozwala na stworzenie sytuacji, w której wszyscy bez wyjątku mogliby swobodnie oddychać i czuć się pełnowartościowymi twórcami i obywatelami istniejącego państwa?

I ta rocznica 3 Maja przypomina nam, że czas wreszcie wyjść z tej obłudy i zakłamania, które uniemożliwiają nie tylko zbliżenie się wśród bliźnich, ale i doprowadzają do rozdziewku i nienawiści.

Nikt w dzisiejszych czasach nie może usunąć się, zasklepić w swoim kręgu i patrzeć, byle tylko jemu było dobrze.

Polonia francuska ma swoją wiekową tradycję służenia dobrze Krajowi. Najświeższymi, namacalnymi dowodami tego było tworzenie się 50 lat temu Armii Hallera we Francji; powtórzeniem tych bohaterkich czynów były walki dywizji emigrantów polskich we Francji w czasie ostatniej wojny światowej. Polonia francuska nie od Kraju nie żądała, ale przeciwnie, dawała daninę z mienia i krwi.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że czasy zmieniają się szybko w erze atomowej i idee starzej się również; następuje skleroza mózgu i serc. A my chcemy żyć i iść naprzód. I dlatego w tych obchodach 3 Maja pragniemy zjednoczyć nasze wysiłki, upewnić się w naszym wspólnym marszu w służbie bezinteresownej, w służbie miłości wśród nas samych tu we Francji i tam w Kraju wśród naszych bliskich, w Kraju, który jest dla nas świętością. To jest sens i obowiązek urządzania obchodów 3. Maja.

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD

od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 30 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

Dlatego skrzyknijmy się na te święta 3. Majowe wszędzie tam, gdzie to jest możliwe. Dajmy okazję młodzieży do zamianifestowania nie tylko łączności z nami, ale dajmy jej możliwość pokazania swego dorobku kulturalnego, który ona z taką pieczołowitością pielęgnuje.

Kongres Polonii Francuskiej jest pewny, że wszystkie organizacje niepodległościowe i liczni Rodacy, wierni tradycjom wyniesionym z Kraju ojczystego, zdobędą się na wysiłek godny tej wiekopomnej rocznicy.

Kongres Polonii Francuskiej

Le n s, w marcu 1967 roku.

OBCHÓD ŚWIĘTA 3. MAJA W LILLE

Zgodnie z tradycją i przyjętymi uchwałami, Kongres Polonii Francuskiej organizuje doroczny obchód Święta Narodowego, które w tym roku obchodzić będziemy w czwartek, dnia 4 maja (Wniebowstąpienie) w Lille.

Dzień 3 maja jest nie tylko rocznicą wiekopomnej Konstytucji, ale jest również świętem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Pol-

skiej. Wierzmy, że w tym dniu wszystkie organizacje niepodległościowe i liczni Rodacy, wierni tradycjom wyniesionym z Kraju ojczystego — pospieszą do Lille, aby wziąć udział w tym najważniejszym święcie narodowym i katolickim.

Program obchodu jest następujący :

Godz. 9.30 : — Zbiórka uczestników i pocztów sztandarowych przed Bazyliką Notre-Dame de la Treille, rue de la Monnaie w Lille.

Godz. 10.00 : — Uroczysta Msza św.

Godz. 11.15 : — Uformowanie pochodu i wycieczka do pomnika Poległych.

Godz. 11.50 : — Złożenie wieńca.

Godz. 12.15 : — Otwarcie Opery.

Godz. 12.30 : — Akademia w Operze.

Godz. 15.00 : — Zakończenie Akademii.

Podając ramowy program uroczystości święta 3. Maja w Lille, już dziś apelujemy do Organizacji społecznych, do Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Prezesów Komitetów Tow. Miejscowych, Prezesek i Prezesów Stowarzyszeń lokalnych, o wspólne organizowanie autobusów i zachęcenie ze swej strony do licznego wzięcia udziału w tym Święcie.

Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB). Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemtor, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Pielgrzymka do Fatimy 8-20 października 1967

TRASA

Program pielgrzymki obejmuje 3 wielkie sanktuaria Maryjne : Fatimę, Saragossę (najstarsze w Europie) i Lourdes. Poza tym zwiedzimy San Sebastian, Burgos, Salamanca, Coimbra, Nazare, Lizbonę i Madryt.

CZAS TRWANIA

Wyjazd nastąpi z Paryża w dniu 8 października. Powrót przewidziany jest na 20 października. Program jest tak ułożony, by w Fatimę być 13 października na zakończenie uroczystości, związanych z 50-letnią rocznicą objawień, gdyż odbędzie się tam uroczyste nabożeństwo, procesje i całonocna adoracja, przy bardzo licznych napływie pielgrzymów z całego świata.

SPRAWA WIZ

Obywatele francuscy winni zaopatrzyć się w ważny paszport. Uczestnikom posiadającym „titre de voyage” lub paszport polski podejmujemy się wyrobić wizę hiszpańską i portugalską. Im prędzej otrzymamy paszport tym pewniejsze jest załatwienie wiz na czas.

OPLATA

Oplata za udział w pielgrzymce wynosi 640,00 fr. franc. Tą sumą objęty jest przejazd wygodnym autobusem z Paryża do Fatimy i z powrotem do Paryża, noclegi w komfortowych hotelach oraz posiłki w dobrych restauracjach (bez wina). Dodatkowych opłat w drodze pobierać się nie będzie. Paszport i wiza opłacają sobie uczestnicy sami.

ZGŁOSZENIA

Listę zgłoszeń zamykamy definitywnie 30 maja 1967 r. Do zgłoszenia należy dołączyć 50,00 fr. wpisowego.

KIEROWNICTWO PIELGRZYMKI

Organizacja pielgrzymki i jej duchowe przewodnictwo będzie się znajdowało w rękach polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, których kilku będzie uczestniczyło w podróży.

NIPOKALANA

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

LIST DO MŁODYCH

(Ciąg dalszy)

Bóg zostawia nam, ludziom, naszą wolną wolę — i dlatego tyle jest na ziemi złego, tyle cierpienia, tyle brudu, tyle kłamstwa. Ale Pan Bóg niechryliwy ale sprawiedliwy. Żaden grzech nie po-

zostaje bez kary, żadne pokrzywdzenie bez naprawienia, żadna słusność bez ostatecznego w końcu zwycięstwa. Tylko idąc z Bogiem — idziemy drogą pewną i bezpieczną.

Urządźcie sobie życie po Bożemu. Wiercie w Boga i życie życiem uczciwym, przez przykazania Boże dyktowanym. I módlcie się ciągle, bez ustanku, bez wycieńczenia. Po wielu latach — sami się przekonacie, ile Wam ta modlitwa w życiu pomogła i jak bardzo, jak zadziwiająco, modlitwa jest na dalszą metę skuteczną.

Trzy są możliwe drogi w życiu : z Bogiem, przeciwko Bogu i bez Boga. Idźcie całe życie — z Bogiem.

Mówię Wam to nie tylko dlatego, że mnie tak nauczano. Mówię tak także i dlatego, że mnie długie życie nauczyło, że tak jest najlepiej. Przyjmijcie dyktowaną doświadczeniem, dobrą radę starego człowieka.

III

Jesteście Polakami. To jest fakt, który jest jedną z podstaw Waszego życia i który temu życiu nadaje i nadawać będzie charakter i treść.

Wielu z Was urodziło się na obczyźnie, ale to nie ma znaczenia. Istniało ongiś wśród amerykańskich Irlandczyków takie przysłowie : kociak, który urodził się w piecu chlebowym, jest kociakiem, a nie bieleczką.

Każdy człowiek gdzieś należy. Przynależność człowieka określa przede wszystkim — krew. Trzeba upływu szeregu pokoleń, by wpływ ziemi przeważał wpływ krwi. Prawdziwymi Anglikami, Francuzami, Szwedami nie będziecie nigdy. Możecie być tylko prawdziwymi Polakami. Jeżeli nimi nie będziecie — nie będziecie niczym. Będziecie lichym odpadkiem, czymś w lichym gatunku, ani pies ani wydra.

I nie myślcie, że obce narody Was naprawdę przyjmą. Będziecie dla nich zawsze obcy. Obce narody będą korzystać z Waszej pracy i innych Waszych wartości, ale dopuszczenie Wasze do ich łona będzie zawsze tylko pozorne. W chwili krytycznej zawsze się okaże, że nie jesteście krwią z ich krwi i kością z ich kości. Nawet przeciwnie : gdy zostaniecie sobą, gdy będziecie dumnie swą odrębność zachowywać, cieszyć się będziecie zawsze o wiele większym szacunkiem.

Pamiętajcie także, że znaczenie obowiązków narodowych bynajmniej w świecie nie przemijało.

PIĘKNY UPOMINEK

dla francuskich przyjaciół

Ukazała się w tłumaczeniu francuskim treściwa broszura Wojciecha POLAKA p.t. :

MILLE ANS de POLOGNE CHRÉTIENNE

w przekładzie ks. J.B. MOLIN.
Cena wraz z przesyłką : 3,50 F
Zamówienia przyjmuje :

„NIPOKALANA”

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

Idzie dziś przez świat prąd międzynarodowości, ale prąd ten to jest tylko pozór. Wynika on częściowo z okoliczności mniejszego znaczenia, takich np. jak rozpowszechnienie turystyki, a po części jest rezultatem propagandy niektórych mocarstw, które się hasłami internacjonalizmu posługują dla swoich celów. W istocie, każdy kraj, każdy naród jest mocno przywiązany do swojej odrębności i broni swoich interesów. Spójrzcie, jaka potężna nuta narodowa dzwici w naszym wyścigu o robienie Rosji, albo co robią Chińczycy! A przecież to są kraje oficjalnie oparte o doktrynę międzynarodowości. Czy myślicie, że Niemcy, Francja, Anglia, Ameryka są mniej narodowe?

Od stworzenia świata do końca istniały i istnieć będą rodziny i tak samo istniały i istnieć będą narody. Człowiek ze swojej natury nie jest istotą samotną, ale należy do zbiorowości. Niektóre narody, np. Chińczycy czy Żydzi, żyją tysiące lat i nie nie wskazują na to, aby miały kiedykolwiek zginąć.

Człowiek sobie nie wybiera ojca i matki i tak samo nie wybiera sobie ojczyzny. Kocha swoją rodzinę i swoją ojczyznę — bo to jest jego rodzina i jego ojczyzna.

Bułgar albo Estończyk ma świadomość, że jego ojczyzna jest zjawiskiem bardzo skromnym i mało w życiu ludzkości znaczy — ale mimo to on tę Bułgarię czy Estonię kocha, bo to jego ojczyzna. Tak samo przecież każdy kocha swoich rodziców bez względu na to, czy to są ludzie znakomici, wielcy i sławni, czy też skromni, niewykształceni i ubodzy.

Musieliśmy kochać Polskę i być Polakami nawet gdyby Polska była krajem mizernej skały. Dobrze to jest sobie powiedzieć, gdy przychodzą na myśl porównania, że coś jest na obczyźnie lepsze, lub większe niż w Polsce.

Ale Polska nie jest krajem i narodem mizernej skały. Polska to wielki naród, jeden z wielkich europejskich narodów. To naród niezwykle, o kulturze niezwykle oryginalnej, o duchu potężnym i odrębnym, o przeszłości wspaniałej, o dużych możliwościach na przyszłość. Możemy być z Polski dumni i możemy być dumni z tego, że jesteśmy Polakami.

Polska w ostatnich trzystu latach przeszła przez okres wielkich nieszczęść. Zaiste, była przez tych trzysta lat narodem tragicznym. Ale właśnie w tych nieszczęściach okazała najlepiej swoją wielkość. Jej nieszczęścia były tylko w drobnej mierze z jej własnej winy, głównie były skutkiem zwałenia się na nią całej nawałnicy wrogów. Polska najczęściej broniła słusznej sprawy; nie tylko swojej własnej niepodległości, ale wiary katolickiej, prawa, wolności.

I nieszczęścia jej nie złamały. Szła ona przez burze z podniesioną głową, często zwycięska, zawsze bohaterka i ofiara. Spójrzmy na nią dzisiaj! Zaprzędana w niewolę systemu komunistycznego, dumnie stoi ona jak skała, broniąc swojej duszy i pokazuje całemu światu przykład trwania przy wierze chrześcijańskiej.

Powiniście przede wszystkim wiele o Polsce wiedzieć. Uczcie się wszystkiego co Polski dotyczy.

Musicie znać prawdę o Polsce. To jest bardzo ważne — bo Polska ugina się pod ciężarem przyniatających ją kłamstw. Od trzystu lat wrogowie Polski starają się usprawiedliwić swoje zbrodnie wobec Polski rzucaniem na nią oszczerstw, które mają przerzucić na nią winę. Polska jest ciągle o coś niesłusznie oskarżana. Musicie sami znać prawdę i musicie wobec innych umieć oskarżenia odierać. Musicie prawdę o Polsce głosić i o prawdę tę walczyc. Napewno słyszeliście oskarżanie Polski, że nie ma ona racji w sprawie ziem nad Odrą i Nysą, że nie miała racji w sprawie Wilna i Lwowa, że nie miała racji w zatargach z Żydami, że była nietolerancyjna. To wszystko nieprawda. We wszystkich tych sprawach słuszność była i jest po polskiej stronie. A jeżeli idzie o tolerancję, to Polska była najbardziej tolerancyjnym krajem świata i stworzyła doktrynę tolerancji, której jednym z głównych wyrazieli był Paweł Włodkowic (Vladimir), polski myśliciel z XV wieku.

Ale musicie znać prawdę o Polsce także i w polskich sprawach wewnętrznych. Dużo się nagromadziło i nieporozumień i nawet zwyczajnych kłamstw także i w samym polskim społeczeństwie. Nic dziwnego: jesteśmy narodem w trudnym położeniu i otoczonym wrogami, a więc muszą być wśród nas spory w ocenie naszych spraw, a nadto przenikają w nasze szeregi wpływy propagandy naszych wrogów.

Szerzy się wśród nas propaganda komunistyczna. Trzeba umieć się jej nie poddawać i jej ataki odparować.

Ale także nie należy wpadać w przesadę w kierunku odwrotnym. Trzeba umieć być sprawiedliwym w ocenie życia dzisiejszej Polski i rozumieć, że Polska to jest Polska, bez względu na to czy jest naprawdę wolna czy nie i bez względu na to kto w niej rządzi. Ta dzisiejsza Polska ma na niej jednym polu dorobek z którego możemy jako Polacy być dumni. Na przykład przed wojną Polska wcale nie budowała okrętów. Dzisiaj zajmuje jako producent okrętów dziesiąte miejsce w świecie i góruje pod tym względem nawet nad Stanami Zjednoczonymi. Przecież jest się czym pochwalić!

Jędrzej GIERTYCH

(Ciąg dalszy nastąpi)

OFIARY NA BUDOWE KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

(ofiary przesłane na konto pocztowe)

Table with 2 columns: Donor Name and Amount. Includes entries like Wojtasik — Waziers (Nord) 100,00, Byk Hieronim — Agnez (P. de C.) 30,00, etc.

RAZEM: 2.635,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościół Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens C.C.P.: 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

En Lithuanie et en Ruthénie, cette classe avait toujours existé. Là s'était créé un régime proche du régime féodal de l'Europe occidentale, fondé sur l'existence de plusieurs familles princières, dominant la masse de la petite noblesse. Sur ce modèle lithuanien et ruthène, les familles de magnats commencèrent à se développer aussi en Pologne proprement dite, soit par élévation des plus notables familles de la noblesse, soit par enrichissement des dignitaires de l'Etat, parfois aussi par le fait d'accès à la noblesse accordé à des bourgeois très fortunés. Les cours princières acquirent au milieu du système républicain polonais, une telle indépendance, qu'au XVIII^e siècle, la Pologne commença à ressembler à l'Empire germanique : les magnats polonais étaient aussi indépendants du roi que les princes allemands l'étaient de l'empereur. Certains d'entre eux poursuivaient même leur propre politique étrangère, ce qui veut dire qu'en pratique ils étaient les instruments de la Russie, de la Prusse, de la Suède, de l'Autriche ou de la France.

Beaucoup d'entre eux étaient protestants, et se montraient favorables d'autant plus au camp protestant, pour des raisons politiques. La puissance des magnats devint en Pologne facteur d'anarchie, d'autant plus que chez beaucoup d'entre eux le niveau moral laissait à désirer.

En même temps que grandissait le rôle des magnats, déclinait en Pologne la classe paysanne et la bourgeoisie. Seuls les Juifs, utilisés souvent comme intermédiaires par les magnats et les nobles, à qui le commerce était interdit, augmentaient leur puissance économique. La Pologne devint un pays de pay-

sans pauvres et opprimés, de villes déclinantes, de Juifs influents, de princes riches et puissants, et de petite noblesse appauvrie.

Pourtant la cause principale de l'affaiblissement de la Pologne à cette époque fut la longue durée des guerres qu'elle eût à subir à partir du milieu du XVII^e siècle. De 1648 à 1715, donc pendant 70 ans, la Pologne fut, presque sans arrêt, en état de guerre. Et il s'agissait toujours de guerres terribles, dévastatrices au plus haut point.

La plus terrible de ces guerres fut, dans les années 1655-1660 ce que l'on a dénommé « le déluge suédois ». La Pologne fut alors presque entièrement submergée par une invasion suédoise, accompagnée d'un soulèvement des protestants polonais, qui donnèrent leur aide à l'ennemi, parce qu'ils désiraient placer sur le trône de Pologne le roi protestant de Suède, et qui s'accompagna aussi de la trahison de quelques-uns des principaux magnats, catholiques nominellement, mais favorables au protestantisme.

En même temps que par les Suédois, la Pologne fut envahie par les armées du Brandebourg et de la Transylvanie (protestants hongrois); et de plus, la Pologne se trouvait alors, depuis l'an 1654, en guerre avec Moscou, tandis que l'invasion suédoise sur son territoire jouissait du soutien politique et financier du dictateur anglais Cromwell. La Pologne, presque totalement vaincue et occupée par l'ennemi, fut sauvée par un héroïque sursaut catholique, qui souleva toutes les classes sociales, et dont le moment décisif fut le siège que mirent sans succès les armées suédoises au monastère Notre-Dame de Czestochowa.

(à suivre)

Ciekawostki

Zyjmy dłużej

Dlaczego coraz więcej ludzi choruje na serce? Odpowiada amerykański profesor White, kardiolog b. prezydenta Eisenhowera: „Są trzy główne przyczyny niedomagani serca: telewizja, samochód i zbyt obfite odżywianie. Trzeba porzucić choćby jedną z tych przyjemności” — ostrzega dr White.

★

Protest przeciw niemoralnym wydawnictwom

Rządy Szwajcarii, Austrii i Anglii zwróciły uwagę rządowi szwedzkim, by zahamowały wysyłkę do tych krajów wydawnictw pornograficznych. Rząd szwedzki wydaje się jednak zupełnie bezsilny.

To co dzieje się aktualnie w Szwecji nazywają publicyści „lawiną pornografii”, która wymyka się już spod kontroli.

Dziennik „Kvaellsposten” informuje, że z opatrzeniem kraju i zagranicą w literaturę, zdjęcia i filmy pornograficzne zajmują się już tysiące przedsiębiorstw. Przeciętnie wydajny autor tego typu opowiadań zarabia miesięcznie — jak pisze dziennik — 5 tys. dolarów, to znaczy wielokrotnie więcej od popularnych nawet pisarzy.

Doszło do tego, że wiele kobiet, pracujących normalnie lub prowadzących domy, „dorabia” posowaniem do zdjęć pornograficznych lub filmów za wynagrodzeniem, dochodzącym do 40 dolarów za godzinę.

„Kvaellsposten” podkreśla, że początek zalewowi pornografii dała nie tyle bezsilność, ile bezczynność władz. Szwecja dotychczas nie podpisała międzynarodowej umowy zabraniającej rozpowszechniania materiałów o charakterze pornograficznym.